

Redakcja odpowiedzialna
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Paryżu nie
miejsciem i w Austrii 9 marek 15 fen. w Belgii, Włó
szach, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmie
w monarchii pruskiej oraz w państwach do swięt
pocztowo-niemiecko-austriackiego należącego urzę
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentur
za których pośrednictwem (zobacz ulży) można tak
przesłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Reklama
Enadylane Redakcyi nie zwracają się i niecierpią będa

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same, co
w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 29 grudnia.

Gdyby okazały się prawdziwymi najświeższe depesze dzienników wiedeńskich, można by powiedzieć, że akcja dyplomatyczna ze strony gabinetu londyńskiego w sprawie wschodniej już się rozpoczęła. Lord Derby miał polecić posłowi angielskiemu w Petersburgu, lordowi Loftusowi, aby uzyskał od ks. Gorczakowa i to, ile możliwości przed końcem roku, wyraźnie oświadczenie co do ewentualnych warunków, pod jakimi byłaby Rosja gotowa zawrzeć pokój. Od tej odpowiedzi ma zależeć istotny charakter kroków mających się wnieść do parlamentu, tudzież i zredagowanie mowy tronowej. Ewentualne rosyjskie warunki pokoju, o których zachowują dotychczas tak car jak i jego kanclerz zupełne milczenie, są źródłem coraz bardziej wzmagającego się w Londynie zaniepokojenia. Wszystkie dotychczasowe zabiegi, aby dowiedzieć się pod tym względem coś pewnego, pozostały bez skutku. Odpowiedź, jaką udzieli ks. Gorczakow — jeśli w ogóle uzna za stosowne to zrobić — na wezwanie lorda Loftusa, różniłaby obecne położenie i wpłynęłaby niezawodnie stanowczo na postawę Anglii. W Londynie wiedza bezwzględnie bardzo dobrze, co chce i gdzie dąży Rosja, lecz tu idzie o jasne i stanowcze co do tego punktu oświadczenie Rosji.

Równocześnie podjęto w arsenałach angielskich na wielką skalę roboty, a wszystkie niemal dzienniki zajmują się ustawieniem bilansu sił zbrojnych, jakimi w danym razie mogłaby rozporządzać Anglia.

Główna siła ma spoczywać zdaniem dzienników angielskich w coraz powiększających się korpusach ochotników, które wynoszą już obecnie 175,000 żołnierzy, a zwłaszcza 133,000 piechoty, 32,000 artylerzystów, 7000 inżynierów, reszta przypada na strzelców i kawalerię. Piechota jest nie tylko naleyście wyćwiczoną i zorganizowaną, lecz składa się z ludzi inteligentnych, którzy doskonale umieją obchodzić się z bronią i rozumieją, jak przynależą, stanowisko żołnierza. Według wykazu Daily News Anglia może razem z ochotnikami i milicją wystawić około 300,000 ludzi.

Żywa ma być zamiana depesz między Londynem a Berlinem i to w tonie nie zupełnie przyjacielskim. Słychać, że ks. Bismarck dla przeprowadzenia układów zawartych z ks. Gorczakowem wywiera silny nacisk na Anglię, aby ją postrzymać od stawiania jakichkolwiek przeszkód działaniu Rosji, lecz lord Beaconsfield nie okazuje skłonności do podzielenia zapatrywań ks. Bismarcka i uzbrojenia angielskie nie ustają ani na chwilę.

Nie wchodząc w to, o ile doniesienie o poleceniu danem ze strony lorda Perbego ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu jest prawdziwem, ani też nie chcąc dociekać wiarygodności pogłosek o zbrojeniu się Anglii, zaznaczamy tutaj to tylko, że wrażenie wywołane przyspieszeniem zwołania parlamentu angielskiego nie tylko nie osłabło, ale nawet powiększać się zdaje. Dowód tego widzimy w dziennikach a dobitniej jeszcze na giełdach. Pomimo zadowalniającego rozwiązania rzeczy we Francji, pomimo zwycięstwa Plewny i opuszczenia przez armię turecką Bułgarii, pomimo nader niekorzystnego położenia wojennego Turcji, ruch zwykły na giełdach temi wypadkami wywołany, wstrzymał się, spekulanci nie robią żadnych większych interesów a giełdy przedstawiają w każdym razie obraz wahania się i niepewności.

A głównem, jeśli nie jedynym źródłem tej paniki jest fakt przyspieszonego zwołania parlamentu. Od czasu wojny krymskiej nigdy parlament nie był zwoływany inaczej jak w zwyczajnej porze tj. w lutym. Memoriał Dipl. kładąc nacisk na tę okoliczność, donosi następnie o przyszłych zamiarach Anglii: „Jak nam donoszą z Londynu, rząd angielski zrzeka się chwilowo pośrednictwa między stronami wojującymi. Królowa Wiktorja postanowienia swoje dotyczące Rosji i Serbii, objawi w mowie tronowej. Królowa posiedzenie parlamentu zgał oświadczenie, a akt ten będzie miał charakter niezwykle uroczysty. Wszyscy lordowie i deputowani otrzymali nagłe wezwanie niezwłocznego stawienia się w Londynie. Sądzą, że Anglia zmuszoną będzie do zbrojnego wystąpienia. Skoro kredyty uchwalone zostaną, korpus znajdujący się na wyspie Malcie, zajmie Gallipoli a na jego miejsce wysłany będzie z Anglii inny korpus, 12,000 ludzi liczący, gotowy już teraz do odplynięcia z Anglii. Jednocześnie ma być w Bombaju pod dowództwem jen. Napiera od Magdala skoncentrowany korpus z 75,000 wojsk indyjskich. Dowództwo nad korpusem okupacyjnym w Gallipoli obejmie generał Wolseley.“

Turcja tymczasem robi z największą energią przygotowania do obrony Rumelii. Oprócz dotychczasowej armii naddunajskiej, wszystkie rozporządalne na południu Bałkanów wojska wysyłają ku Adryanopolowi; słychać nawet, że wszystko, co się da wyciągnąć z Bośni i Hercegowiny wysła tam. Wprawdzie militarne położenie Porty jest dziś zagrożone nie tylko przez Rosyan ale i przez Rumunów, Serbów, Czarnogórców, zatem od morza Czarnego do adryatyckiego, ale Porta rozumnie robi, że się całemi siłami zwraca przeciw najgroźniejszemu nieprzyjacielowi, przeciw armii rosyjskiej, bo z tą armią i przez tę armią inni mniejsi przeciwnicy stoją lub padają, bez względu na to, co tam każdy dla siebie tymczasem zdobyć zdoła. Tureckie dowództwo porzucając straconą widownią wojny i ustawiając jedyną swą armią na nowej linii bojowej, zyskało w straszliwych mrozach i zamieciach choć bardzo niewygodnego, lecz w danych warunkach nader pożądanego sprzymierzeńca. Zima nadwyzając sroga tamuje szybkie ruchy armii rosyjskiej ku nowej linii strategicznej. Telegramy donoszą o ośmiu i dwadzieścia stopniowych mrozech, o zerwanych na Dunaju mostach, o zamrzniętych parowcach rosyjskich.

W parlamencie tureckim wzięło górę stronnictwo wojenne. Parlament ten przygotowało odpowiedź na sultańską mowę tronową, która wypadnie w duchu stanowczo wojowniczym.

Tryumfalnym manifestacyom tymczasem, festynom, iluminacyom, adresem z powodu upadku Plewny nie ma końca. Co się działo w Petersburgu przy sposobności przyjazdu cara i przedstawiania mu się różnych deputacyi, dzieje się w miniaturze obecnie w Bukareszcie, w którego mury zawitał onegdaj w powrocie „z zwycięskiej wyprawy“ ks. Karol. Przy przedstawieniu się ciała prawodawczego miał książkę dłuższą przemowę, w której przypomniał, że powołany na tron rumuński przyrzekł, że będzie dzielił dobrą i złą dolę kraju. Dumny jest, że dzierży dowództwo nad armią, która skutkiem upadku Plewny okryła wieki sławą cały naród. Cieszy się, iż znajduje się znowu w gronie reprezentacyi narodowej. W końcu wyraził gorące pragnienie ujrzenia Rumunii państwem niepodległym. Marszałek senatu Rosetti witał księcia jako „wzoda i konstytucyjnego księcia Karola“ i podniósł, że obecna wojna dowiodła, że naród rumuński pozostał wiernym dawnym swym cnotom. Rumuni wyrzili nieczarni swemi na górach wielkich Bałkanów niepodległość Rumunii.

Wedle telegramu do Pol. Corr. powraca ks. Karol wkrótce do wojsk mających działać przeciw Widyńowi. Główna kwatera ma być przeniesioną do Bojany

— Myślałem przedtem — mówił dalej, odjąwszy rękę od ocz, ale już nie patrzam na Maryannę — że wierzę w samą sprawę — a nie mam jeno wiary do siebie, do swych sił, do swej umiejętności; moje zdolności, myślałem, nie odpowiadają moim przekonaniom... Ale wiadać, że tych dwóch rzeczy odłączyć nie można — bo i po cóż oszukiwać się! Nie, w samą sprawę nie wierzę. A ty, Maryanno, wierzysz?

Maryanna wyprostowała się i podniosła głowę.
— Tak, Aleksy, wierzę. Wierzę całą duszą — i poświęcę tej sprawie całe me życie. Do ostatniego tchu!

Nieźdanow obrócił się do niej i objął ją czulem i zadróśkami pełnem spojrzeniem.

— Tak! tak! spodziewałem się takiej odpowiedzi. Otóż widzisz, że razem nie mamy co robić; tyś sama jedynym zamachem zerwała nasz związek.

Maryanna milczała.
— I Sołomin — mówił znow Nieźdanow — choć także nie wierzy...

— Co?

— Nie! On nie wierzy... ale wiara mu nie potrzebna; idzie bowiem spokojnie naprzód. Człowiek, który idzie do miasta, nie zadaje sobie pytania: czy miasto to rzeczywiście istnieje? Idzie a idzie. Tak samo i Sołomin. I więcej też nie potrzeba. Ja zaś... naprzód iść nie mogę; cofnąć się nie chcę; zostawać znow na miejscu... ciemno... Komuż zatem śmiałybym proponować, żeby mi towarzyszył? Czy znasz przysłów: jeden ciągnie za jeden koniec, drugi za drugi... i czy ruszyli z miejsca? Kiedy więc jeden nie może ruszyć się z miejsca — cóż ma robić drugi?

— Aleksy — przemówiła powtórnie Maryanna — zdaje mi się, że przesadzasz. Wszakże kochamy się wzajemnie. Nieźdanow głęboko westchnął.

— Maryanno... chył czoło przed tobą... ty zaś okazujesz mi współczucie — i każde z nas przekonane o uczciwości drugiego: oto rzeczywista prawda! Ale miłości pomiędzy nami nie ma.

— Ależ zlituj się, Aleksy, co ty mówisz? Wszak

pod Łompalaną. Pomieniona korespondencya donosi, że Widyń ma być dobrze zaprowiantowany, załoga jego jednak stosunkowo słabą. (Patrz „teatr wojny“).

Z innych stron Europy nie ma dzisiaj ważniejszych wiadomości. Z Paryża telegrafują, że wezwanie rządu francuskiego przesłane don Karłowski, by opuścił Francję, nastąpiło na prośbę rządu hiszpańskiego. Zarazem zawiadomiono go, że zostanie przemocą wydany, gdyby nie wyjechał dobrowolnie. Soir dowiaduje się, że don Karlos wyjechał wczoraj do Austrii.

Dzisiaj mają złożyć nowi ministrowie włoscy przysięgę. Villa nie przyjął teki oświecenia publicznego, którą objął dawniejszy minister oświecenia Coppino; tekę skarbu ofiarowano senatorowi Bargoni.

Zapowiadany i odkładany kilkakrotnie konsystorz odbył się wczoraj w Watykanie. Papież, zamianowawszy dwóch nowych kardynałów, miał krótką mowę, w której wzywał kardynałów do modlitwy, by Bóg pomógł Kościołowi i podtrzymywał ducha jego naczelnika, którego ciało nawiedzonem jest chorobą.

Rok 1877.

I.

Rok 1877 już na schyłku, tak że w chwili, gdy to piszemy, pozostaje mu zaledwie trzy doby jeszcze do życia. Cóż dla nas sprawił, co nam przyniósł, czy w ciężkim naszym położeniu i w twardych stosunkach i warunkach, w pośród jakich żyjemy, sprowadził jakie ulgi, wprowadził jakie polepszenie? Na wszystkie te pytania, niestety, odpowiedzieć musimy, rozpatrując się w całorocznej jego kronice, przecząco. Wytoczył dosyć krwi, zmiażdżył tysiące ludzi z świata, wycisnął wiele łez, rozszedł większą jeszcze niż jego poprzednik nędzę, pogorszył stosunki ekonomiczne, a choć błysnął przed nami iskierką nadziei lepszej doli — nadziei tych nie usprawiedliwił. Otoż tak przedstawia się nam w ogóle oblicze tego roku, staczającego się do grobu przeszłości.

Przypatrzmy się teraz bliżej szczegółom jego — a przegląd ten zaczynamy od nas samych, a nim obejmiamy całą naszą ojczyznę nierozdzielnie, taką, jaka w piersiach każdego z nas, mimo dzielących nas politycznych rogattek, żyje.

Otóż — co się tyczy ogółu naszego, rok ten w położeniu naszym, jak to już na wstępie powiedzieliśmy, żadnych zmian nie sprowadził. Jedynie tylko dział austriacki wolniej oddychał — zapewne dzięki zapasom krwawym na Wschodzie, w skutek których rząd austriacki i stronnictwo rój w Austrii wiodące zmuszone było w przewidywaniu rozmaitych ewentualności więcej się z ludnością polską pod władzą Habsburgów pozostającą liczyć. W pozostałych dwóch dzielnicach żadnej zmiany na lepsze, żadnej ulgi — owszem tu i tam z największą szorstkością prowadziła się dalej walka przeciw narodowości i kościołowi, do którego bardzo znakomita i przeważna część dzieci naszej macierzy

dziś, zaraz zjawi się za nami pogoń... Nam należy uchwodzić razem a nie rozłączać się.

— Tak; i pojechać do popa Zosima i wziąć ślub, jak to radzi Sołomin. Wiem dobrze, że w tych oczach związek ten nie jest niczem innym jak paszportem, jak środkiem, aby się uwolnić od przykrości policyjnych... lecz zawsze w pewnym stopniu obowiązuję... do życia wspólnego, razem... lub jeśli nie obowiązuję, to przynajmniej przypuszczać każe, że łączący się mają życie życia wspólnego.

— Cóż to, Aleksy? Czyż tu zostaniesz?

Prawie nie wyrwało się Nieźdanowowi: Tak! — ale się powstrzymał i powiedział:

— N... n... nie.

— W takim razie czyż nie pójdziesz tam, gdzie ja?

Nieźdanow mocno ścisnął jej rękę, która ciągle spoczywała w jego ręku.

— Zostawić ciebie bez opiekuń, bez obrońcy, byłoby zbrodnią — i tego, chociaż Bóg wie, jak jestem zły, nie zrobię. Będziesz miała obrońcę... O tem nie wątp!

Maryanna pochylała się ku Nieźdanowowi i, z serdeczną czułością zbliżywszy swą twarz do jego, starała się spojrzeć mu w oczy, w duszę — tak, przeniknąć do samej głębi duszy.

— Co tobie jest, Aleksy? Co masz na sercu? Powiedz!... Ty mnie naprawdę wprawiasz w niepokój. Twoje słowa takie zagadkowe, takie dziwne... I twarz twoja! Nigdy takiej twój twarzy nie widziałam!

Nieźdanow lekko ją od siebie odsunął i lekko pocałował jej rękę. Tą razą nie sprzeciwiła się temu — i nie rozśmiała się — i tylko wciąż czule i z trwogą patrzyła na niego.

— O droga moja, nie niepokój się! Tu nie ma nic dziwnego. — Całe moje nieszczęście oto w tem leży: Markelowa, jak mówią, chłopci pobili; poczęstował ich za to kulakami... złamali mu zebra... Muje chłopci nie zbili, pili nawet ze mną, pili moje zdrowie, lecz złamali mi duszę więcej niż Markelowi zebra. Urodziłem się już zwichniętym i... chciałem się wyprostować... a

należy. Najdotkliwiej zaś, podobnie jak jego poprzednik, dał się uczuć tej dzielnicy, którą my zamieszkujemy. Wprawdzie nie był tyle obfitym, co miniony, w obdarzaniu nas co chwila nowemi prawami, — skierowanemi na ujmowanie nam przynależnych, — ale za to nieubłaganą zaciętością stosował do nas prawa już za poprzedników jego uchwalone, dzięki gorliwości i gorączce germańskiej kultury-waleczników nieraz wczytywał się w to przeciw nam, czego w samych prawach nie było, i w życie z krzywdą naszą wprowadzał. W skutek tego język nasz prawie absolutnie został z szkół i urzędów usunięty, nauka religii z wykładów szkolnych wykluczona a wiedzienia w skutek dalej prowadzonej walki kulturalnej raz po raz przyjmowały w swe mury duchowieństwo nasze — edykta banicyjne raz po raz wydalały po za granice polskie duchownych, niemniej gościnnie otwierały się ściany więzienne dla redaktorów pism polskich za przestępstwa tak zwane prasowe. Zgoła walka kulturalna dalej się toczyła i toczy zacięcie, tamując nasz rozwój i przeszkadzając takowemu nie zdobywszy zaś sama dla siebie żadnych praw rezultatów, boć kilku pozyskanych w ciągu roku państwowych proboszczy za obfity rezultat poczytać nie tylko niepodobna, lecz owszem pociechą na korzyść żywiołu narodowego zaliczyć należy, że mimo środków, jakimi państwo rozporządza, znalazło się zaledwie kilku, którzy z pod solidarności się wyłamali i zaciągali do obozu wrogiego naszemu żywiołowi. Czy zaś rok następny w walce tej niefortunnie i niezaszczytnie wprowadzi jaką zmianę, czy przyjdzie do przekonania, że dziedzictwo, jakie mu dogorywający rok pozostawia, nie tylko żadnej korzyści państwu nie przynosi, lecz owszem wprowadza w nie coraz większy chaos i rozstrój — nie wiemy — ale to pewna, że my w walce tej wytrwamy i nie wyrzekniemy się żadnej z naszych świętości, które nam przeszłość przekazała a którym i uczciwość i sama godność narodowa pozostać wiernymi nakazuje. Cała zaś jasna przeszłość nasza jest nam rekojmią przyszłości; więcej też jeszcze powiemy, nie tylko wytrwamy w przeciwnościach i od walki się nie cofniemy, lecz z podwojoną energią i gorliwością i środkami — jakie nam prawo podaje, dochodzić będziemy praw nam przynależnych a z pokrzywdzeniem praw boskich, przyrodzonych i uroczystych zapewniemy nam odjętych. Obrona ich ciągnęła się przez cały dogorywający rok — obrona, do której rwały się ręce wszystkich a pracowały wszystkich ręce, obrona, którą świetnie prowadzili tak w sejmie jak w parlamencie posłowie nasi, dalej pójdzie swym torem a coraz więcej liczyć będzie walczących w swych szeregach. Kto dotąd jeszcze się do niej nie poczuwał, miejmy nadzieję, że

tymczasem jeszcze się więcej zwichniałem. Oto właśnie to, co widział na mej twarzy.

— Aleksy, — znowa powiedziała Maryanna — popełniłbyś wielki grzech, — gdybyś był nie szczerym ze mną.

On ścisnął swoje ręce.
— Maryanno, cała moja istota przed tobą, jak na dłoni; a cokolwiekbym zrobił, mówię ci napróżd: nie dziw się niczemu, niczemu!

Maryanna chciała poprosić go o objaśnienie tych słów — jednak nie poprosiła... przytem w chwili wszedł do pokoju Sołomin.

Ruchy jego były szybsze i ostrzejsze niż zwykle. Oczy przynurzyły się, szerokie usta zacisnęły, cała twarz zrobiła się, jakby ostrzejsza a nabrała wrazu suchości, pewnego ale i rubasznego nieco.

— Mo! drodzy — powiedział — przyszedł do was powiedzieć, że nie ma co dłużej zwlekać. Zbierajcie się... czas was jechać... Za godzinę powinniście być gotowi. Musicie pojechać wziąć ślub... Od Paskina nie ma żadnej wiadomości; konie jego z początku zatrzymali w Arzanowie, a później nazad odesłali. Zostają tam. Zapewne zawieźli go do miasta. Naturalnie, że nie wyda was, ale, Bóg wie, wypała może. Zresztą możecie się dowiedzieć i po koniach. Mój wujeczny brat ujeżdżony. Paweł z wami pojedzie. Będzie zarazem waszym świadkiem.

— A pan... a ty? — zapytał Nieźdanow — Czy nie pojedziesz? Widzę, żeś ubrany po podróży, — dodał — wskazawszy oczyma na wysokie buty, w których Sołomin przyszedł.

— Ech... to... ja... tak... na dworzec tak błotnisto.

— Ależ za nas odpowiedzialnym nie będę...?

— Nie przypuszczam... w każdym razie — to już moja rzecz. A tak więc za godzinę. — Maryanno, Tatiana chce z wami się widzieć. Coś tam dla was przygotowała.

— Ach! Tak! Samam chciała pójść do niej...

Twarz Nieźdanowa przybrała wyraz jakieś dziwny

NOWINY. POWIEŚĆ I. TURGENIEWA.

(Tłumaczenie z rosyjskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 296.)

Głos Nieźdanowa był bardzo cichy i jakaś szczególna przyjacielska serdeczność i prośba jaśniała w jego oczach, pilnie skierowanych na Maryannę.

Natychmiast chętnie usiadła obok niego i wzięła jego rękę.

— Dziękuję ci, moja droga i posłuchaj. Długo cię nie zatrzymam. W nocy wszystko w głowie swój postanowiłem, co mam ci powiedzieć. Więc posłuchaj. Nie myśl, żeby wczorajsz wypadek mnie zasmucił; byłem zapewne śmieszny i trochę nawet obrzydliwy; aleś z pewnością nie pomyślała o mnie nie złego lub nieszlachetnego... ty mnie znasz... Powiedziałem, że wypadek ten nie zasmucił mnie, to nieprawda; zasmucił mnie, ale nie dla tego, że mnie przywieźli do domu pijanego, ale dla tego, że dowiedziałem, że z czegoś niezdadny! I nie tylko, że nie mogę pić, jak piją Rosyanie — a w ogóle! w ogóle! — Maryanno, jestem obowiązany ci powiedzieć, że nie wierzę już wcale — w tę sprawę, która nas złączyła, w skutek której uciekliśmy z domu, i do której — prawdę mówiąc — już chłodem, — kiedy ogień twój rozgrzał mnie i zapalił; nie wierzę!

Swobodną ręką zakrył swe oczy i zamilkł na chwilę. Maryanna słowa także nie powiedziała i pochyliła się... uczuła, że nie powiedział jej nic nowego.

go rok przyszły wyrwie z obojętności i do pracy wspólnej na dobro wspólne powoła.

Więc rok dogorywający nie był, jak powiedzieliśmy, obfitym w obdarzaniu nas co chwila nowymi prawami, obdarował nas jedynie tylko ustawą o reorganizacji sądownictwa, która, jak wszystkie poprzednie, nie uwzględniła praw należnych językowi naszemu. Po nad obszernym a uzasadnionym co do języka naszego w sądownictwie memoriałem, wypracowanym przez posłów naszych w parlamencie niemieckim, tenże parlament przeszedł do porządku dziennego, choć zwrócił na to, że znakomita część ludności naszej wcale po niemiecku nie umie, nakazywał, gdyby sprawiedliwość górowała po nad namiętnościami stronnictw i rasowymi, uprawnili w sferze sądowej język nasz.

Wreszcie rok zeszyły mimo wyjątku, dopuszczonego w ustawie o języku urzędowym, używania obok niemieckiego języka polskiego w sprawach administracji, szkoły, zgoda gospodarstwa powiatów i gmin nie uwzględniła ani jednej petycji w tym względzie przez rozmaite powiaty i gminy podawanych, nie uwzględniła mimo stosunków lokalnych, mimo oczywistych dowodów, a tak ulgę tę ustawą przewidzianą zrobił dla nas iluzijną a odpowiedni przepis martwym. Być może, że rok przyszły naprawi to, dla tego też w staraniach, by przepis ten przestał być martwym, nie należy ustawać.

Takie oto podarki rzucił nam rok dogorywający, podarki z zewnątrz. Gorzkie one — ale społeczeństwo nasze, zahartowane wszelakiego rodzaju przeciwnościami, nie ugięło się pod niemi; — wytrwało w ciężkich próbach, przez jakie w ciągu całego roku przechodziło, z godnością i energią; mamy więc głębokie przekonanie, że choćby przyszły rok cięższymi je jeszcze z zewnątrz dotknął próbami nie ugnie się pod niemi i wytrwa.

Co w innych dzielnicach rok ten z zewnątrz przyniósł, co sprawił w stosunkach naszych wewnętrznych, co spowodował na szerokiej widowni politycznej, o tem pomówimy następnie.

*** Od jednego z lekarzy naszych odbieramy następujące pismo:**

Szanowny Redaktorze!
W sobotnim numerze Dziennika wyczytuje w korespondencji lwowskiej kilka szczegółów o legionie i legionistach naszych w Turcji. Mając w ręku także list z Carogrodu, który od byłego kolegi mego odebrałem, pospieszam z przesłaniem Ci, szan. Redaktorze, listu, który potwierdza zawiązanie nadziei, jakie ziomkowie nasi w Turcji pokładali. Kolega mój wstąpił jako lekarz do armii tureckiej i znajduje się obecnie w Zofii. Z rzeczonego listu dd. Carogrod, 28 listopada rb. wypisuję następujący ustęp:

„Jutro już opuszczam Carogrod i udaję się do Zofii — a więc tam moje pole działania! — w bliskości pola bitwy — piękna perspektywa! Morskale bowiem w ten sposób szanują konwencję geneeską, iż do niewoli wziętych lekarzy Polaków wieszają a Węgrów rozstrzelają! Z Polakami tujejszymi zapoznałem się — egzystencja ich tu nadzwyczaj przykra! O legionie polskim dotychczas ani mowy nie ma, chyba później. ale i to niepewne. Dzienniki zatem fałszywą rozpuściły wieść i wielu biedaków na to się złało! —
Przyjm sz. Redaktorze itd.
(Następuje podpis.)

Wiadomości urzędowe.

Król nadał tajemnemu wyższemu radcy finansowemu i prowincyjnemu dyrektorowi poborów Hellwigowi w Berlinie tytuł rzeczywistego tajnego wyższego radcy finansowego.

coś w rodzaju trwogi... tęsknoty...
— Maryanno, odchodzisz? — powiedział przytłumionym głosem.

Zatrzymała się.
— Za pół godziny wrócę... Rzecz ułożę szybko.
— Ach tak; ale podejdź do mnie...
— I owszem; — ale po co?
— Chcę jeszcze raz spojrzeć na ciebie. — Spojrzał na nią przeciągłym spojrzeniem. — Bądź zdrowa, bądź zdrowa, Maryanno! — Ona zdziwiła się. — Ach, bo widzisz... cóż to ja robię? — Ech, to tak — przebiegną. — Przecież za pół godziny wrócisz? Wszak tak?
— Naturalnie.
— Ach tak... tak... Przebac. W głowie mojej z bezsensowności okropny chaos. — Ja też natychmiast będę gotów.

Maryanna wyszła z pokoju. Sołomin chciał wyjść za nią.
Niezdánów zatrzymał go.
— Sołomin!
— Co?
— Daj mi rękę. Muszę ci przecie podziękować za twą gościnność.

Sołomin uśmiechnął się.
— Oto wymyśliłeś! — Rękę mu jednak podał.
— I oto co jeszcze — mówił dalej Niezdánów — jeżeli się mnie co bądź zdarzy, czy mogę liczyć na ciebie, że nie opuścisz Maryanny?
— Twojej przyszłej żony?
— No, tak, — Maryanno?
— Najprzód, przekonany jestem, że nic ci się nie stanie, — a powtóre, możesz być spokojnym — Maryanna jest mi równie drogą jak i tobie.
— O! o tem wiem... wiem... wiem! I bardzo pięknie. Dzięki ci. — Wiesz za godzinę?
— Za godzinę.
— Będę gotów. Bądź zdrow!
Sołomin wyszedł i dopędził Maryannę na wschodach. Miał zamiar powiedzieć jej coś o Niezdánowie — ale zamilkł. I Maryanna z swęj strony domyślała się, że

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Pila, 28 grudnia.

(Gwiazdka.)

(i) Jeśli towarzystwa przemysłowe w ogóle mają na celu wykształcenie już dorosłych ludzi, poświęcających się zawodowo przemysłowemu, to nasze, w mieście przezwane niemieckim, uważa za swój obowiązek przytulić pod skrzydła swoje i działki polskie, wydziedziczone ze wszystkich, co swojskie nie tylko w szkole, ale nawet i w kościele, a co gorsza, nawet i w domu.

W tem szlachetnym poczuciu urządziło towarzystwo przemysłowe tujejsze w lokalu swym w wiliu Bożego Narodzenia gwiazdkę, która tak członków towarzystwa jak i biedne dzieci polskie niejako w jedną rodzinę zespoliła. Przy gorzącym świetle drzewka wiliowego przemówił do zebranych szanowny prezes towarzystwa przemysłowego, tłumacząc znaczenie gwiazdki pod względem religijnym i narodowym, wykazując cel zebrania i zachęcając zarazem do pracy wytrwałej i gorliwej, tem gorliwszej, im trudniejsze okoliczności stoją na przeszkodzie.

Dzieci napominał p. prezes, ażeby paciorek zawsze po polsku mówili, tylko z polskich książek się modlili z sobą jedynie w polskim języku rozmawiali; a rodziców aby baczenie mieli oko na skarby, które im ku wychowaniu powierzono zostały i ażeby dopełnili obowiązków tych, jakie na każdym katoliku a zwłaszcza na Polaku ciąży. Później wspomnieli szanowny prezes, iż w polskich stronach dzielą się w dniu tym członkowie polskiej rodziny opłatkiem, tu zaś, gdzie już opłatka wigilijnego nie wydzielają, trzeba nam się podzielić choć piernikiem na pamiątkę tę z życzeniem dosięgo roku.

Następnie znowiły dzieci paciorki po polsku i zaśpiewały piosenkę polską a p. prezes rozdał pomiędzy 20 biedniejszych dzieci książki, obrazki, pierniki i orzechy. Jedną z dziewczynek zadeklamowała jeszcze wiersz polski, co się zebrany bardzo podobało a p. prezesa widocznie ucieszyło.

Gorliwi członkowie Towarzystwa przemysłowego otrzymali na gwiazdkę po wielkim obrazie, które, jako i książki dla dzieci, Szanowna Dyrekcja Oświaty ludowej nadesłała raczyła, za co jej w imieniu Towarzystwa i biednych dzieci polskich najczulszą składamy podziękę.

W końcu nadmienić nam trzeba, iż, podczas gdy ewangelickie dzieci w szkole również gwiazdkę otrzymały, katolickich dzieci niemieckich nikt sobie w tym roku nie przypomniał.

Lwów, 27 grudnia.

(Proces o zbrodnię stanu. — Nowy dziennik.)

(T) Trudno wierzyć, a jednak jest prawdą, że sąd postanowił wytoczyć proces o zbrodnię stanu autorowi znanego programu politycznego, uchwalonego przez komitet przedwyborczy i zgromadzenie wyborców. Donosiłem już, że programu owego, który ogłosiliście w Dzien. Pozn., nie pozwolono tujejszym pismom drukować. Skonfiskowano za ogłoszenie tego programu i Gazetę narodową i Dziennik polski a Dwutygodnik polski skonfiskowano za artykuł o tym programie. Zdawało się, że na tem się skończy, zwłaszcza że zapatrywano prokuratury lwowskiej nie podzielała c. k. prokuratury krakowskiej, gdyż Czasowi dozwolono ogłosić ten program. Zdawało się, że na konfiskację dzienników skończy się tem barczliwie, nie że c. k. sąd pierwszy instancji, zatwierdzając konfiskatę, oświadczył się za zaniechaniem procesu. P. prokurator Sidl rekurrował jednak do wyższej instancji a sąd wyższy, podzielając zapatrywania p. prokuratury, uchwalił wytoczenie śledztwa. Dobrze poinformowani utrzymują, że jeszcze w poniedziałek zapadła taka uchwała, dotychczas jednak jeszcze nikogo nie uwięziono. Być może, że zrobiono przecież zapytanie do Wiednia: co z tym fantem zrobić, bo istotnie nie wiedzieć „kto jest winowajcą“?

Zbrodnię stanu upatrują w tym ustępie programu, który mówi o dążności do bytu samostanowienia, a ponieważ oskarżony o zbrodnię stanu nie może się wedle ustawy bronić z wolnej stopy, lecz musi być uwięzionym, chodź więc może o rozstrzygnięcie, kto ma być uwięzionym, czy referent komitetu p. Tadeusz Romanowicz, który otrzymał polecenie od komitetu napisania programu w takim a takim duchu; czy też komitet ściślejszy (30 członków), który elaborat p. Romanowicza na podstawie czynionych podczas rozpraw wniosków, pozmieniał a następnie jako swój elaborat przedłożył komitetowi obszerniejszemu (150 członków); czy ten komitet obszerniejszy, który po przeprowadzeniu rozpraw bez zmiany go uchwalił; czy też wreszcie walne zebranie wyborców (400 do 500 osób), które bez dyskusji ten program en bloc przyjęło?

Na razie, jak słyszę, postanowiono uwięzić tylko p. Romanowicza jako domniemanego autora inkryminowanego aktu.

Sołomin chce jej coś powiedzieć o Niezdánowie — mianowicie o Niezdánowie — i że zamilkł. I ona też zamilkała.

XXXVII.

Jak tylko Sołomin wyszedł, Niezdánów natychmiast podniósł się z kanapy, przeszedł się ze dwa razy po pokoju, potem z minuty postać wśród pokoju w jakimś okupiałem zamyśleniu; nagle wstrząsł się, szybko zrzucił z siebie swój „maskaradowy“ kostium, odechnął go od siebie nogą w kąt, dostał i wziął na siebie dawne ubranie. Potem podszedł do trójkątnego stolika, wyjął z szuflady dwa zapieczętowane listy i jeszcze jakiś niewielki przedmiot, wsunął go do kieszeni a listy zostawił na stole. Następnie przykucał przy piecu, otworzył drzwiczki... W piecu widać było całą kupę popiołu. To było wszystko, co pozostało się z papierów Niezdánowa — z jego tajemniczego kajetu... Spalił to wszystko polczas nocy. W piecu także, oparty o jedną z ścian jego stał portret Maryanny, który mu podarował Markelów. Widocznie, nie starczyło mu odwagi, aby i ten portret spalić! Niezdánów starannie wyjął go z pieca i położył na stole obok zapieczętoowanych listów.

Potem energicznym ruchem zdjął z głowy czapkę i skierował się ku drzwiom... ale powstrzymał się, wrócił się napowrót i wszedł do pokoju Maryanny. Tam postać z minuty obejrzał się na okół i, zbliżywszy się do jej wazniutkiego łóżeczka, pochylił się — i lłkając cicho, przycisnął się ustami nie do wezgłowia, a do nogi pościeli... Potem — nagle się wyprostował — i, naciśnawszy czapkę na głowę, wyszedł szybko.

Nie potkawszy się z nikim ani w kurytarzu, ani na wschodach, prześlizgnął się do ogrodu. Powietrze było wilgotne, niebo opuszczało się na dół, wilgotny wietrzyk poruszał koniuszkami trawy i kołysał liście drzew; fabryka stukotała i huczała mniej, niż o tym czasie w inne dni; z dziedzińca jej spływał zapach węgla, dziegciu, loju... Bystro i podejrziwie obejrzał się Niezdánów i poszedł wprost do tej starej jabłoni, która zwróciła na siebie jego uwagę w dzień jego tu przyjazdu,

Cała ta sprawa jest tak monstrualnie niedorzeczna, że zaprawdę wierzyć trudno, aby władze rządowe mogły uczynić krok tak fałszywy, tak je kompromitujący i zawsze jeszcze przypuszczać wolę, że nadejdzie z Wiednia polecenie odstąpienia od procesu. Niedorzeczność leży już w tem samem, że w czasach dzisiejszych wytaczają władze austriackie Polakom proces o zbrodnię stanu, kiedy najsilniej muszą być przekonane, iż Polacy są właśnie najlojalniejszymi Austrii obywatelami i że nikomu tak jej dobro na sercu nie leży jak właśnie Polakom. Nie wchodzimy w to, czy to lojalność z konieczności, lecz faktem jest, że istnieje i że na niej rząd opierać się może. Niedorzecznością jest dalej proces z powodu wyrażenia o dążności do bytu niezawisłego, bo i Węgrzy do bytu niezawisłego dążyli i zdobyli go sobie a nikt zbrodni w tej dążności nie upatrywał. O zamiarze uszczuplenia granic Austrii w programie tym nie ma mowy a pojęcie bytu samoistnego narodu polskiego nie pociąga za sobą bynajmniej konieczności uszczuplenia granic monarchii, przędź wynikałaby potrzeba rozszerzenia tych granic na zewnątrz. Niedorzecznością byłoby robić referenta komitetu odpowiedzialnym za to, co z polecenia komitetu napisał i który to referenta elaborat komitet w wielu miejscach pozmieniał, a już śmiesznością byłoby, gdyby chiano pociągać do odpowiedzialności szersze koła, a choćby sam komitet z 30 osób, między którymi są tak poważni i bynajmniej o rewolucyjność nie podejrzani obywatele, jak wiceprezydent miasta dr. Madejski, były rektor uniwersytetu dr. Małeki, rabin dr. Loewenstein, itd. P. Loewenstein na ławie oskarżonych, w więzieniu za popełnienie zbrodni stanu przeciw c. k. Austrii! a to już zbyt śmieszne, by mogło być rzeczywistem!

Cała ta sprawa procesu od początku aż do końca i z każdą chwilą się na nią zapatrujemy, jest absurdum tak ciężkiego wagomiaru, że trudno przypuszczać, by nie zmieniono w jej lub owej drodze uchwały trybunału apelacyjnego.

Jeszcze jedna okoliczność. Proces o zbrodnię stanu czyli o zdradę główną należy do sądu przysięgłych. Oczywiście we Lwowie i w ogóle w kraju nie mogłaby więc być sprawa ta sądzoną, tu bowiem nie zdołaliby złożyć takiej ławy przysięgłych, by choć jeden głos mógł wyrzec w takiej sprawie „winięć“. Musiałoby więc gdzieś za granicą szukać sądu i wozić oskarżonego czy oskarżonych do Czerniowca, Cieszyńska, Pragi, Wiednia lub podobnie.

Pan prokurator Sidl i prezes sądu wyższego pan Schenk uniemożliwili się.

Projekt wydania trzeciego wielkiego dziennika politycznego, o założeniu którego przez jednego z wysokich dygnitarzy mówiono, został zaniechany.

Berlin, 28 grudnia.

(Podróż p. Bennigsen do Warcinu i różne ztąd kombinacje polityczne. — Etat wojskowy. — Aresztowany Anglik. — Drobne wiadomości.)

(Z) Krótko przed i zaraz po świętach świętuje zwykle polityka a dzienniki zmuszone ustawicznie karmić publiczność nowymi wiadomościami bez względu na to, czy mają po temu materiał, przeżywają stare rzeczy i odgrzewają dawno już zapomniane, aby tylko jako tako zapełnić długie swe szpalty. To też w obec takich okoliczności trudno byłoby mi zebrać nieco materiału do korespondencji, gdyby nie wyjazd p. Bennigsen do Warcinu i liczne ztąd a tak przeróżne kombinacje dzienników. Samo się przez się rozumie, że to, co najbliższą przyniesie przyszłość pod względem wewnętrznych stosunków Prus a w następstwie Niemiec, nie znanem jest jeszcze dzisiaj nawet osobom najbliższym sfer rządowych, bo ks. Bismarck nie zwykł się zwierzać nikomu a nadto Warcin dość jest odległym od Berlina. To przeto, co być może lub prawdopodobnie nastąpi pod względem zmian w łonie ministerstwa i jego systemu, da się jedynie kombinować z różnych artykułów dzienników, które nie mając nieraz dostatecznych informacji, zawsze są przecież wyrazem opinii stronnictw, z którymi kanclerz niemiecki rachować się także musi. Otóż przeważna część dzienników zgadza się na to, że do podróży p. Bennigsen do Warcinu nie należy zbyt wielkiego przywiązywać znaczenia, bo kanclerz niemiecki już od lat dziesięciu w bliższych z marszałkiem izby deputowanych pozostałe stosunkach i chętnie go widzi u siebie. W każdym jednak razie podróż ta nie ma wyłącznie prywatnego charakteru a ks. Bismarck, mający zamiar powrócenia do stolicy Niemiec zaraz po zwołaniu parlamentu, co za miesiąc już nastąpi, chce się pewno poinformować o osobie i swego politycznego powiernika o panujących w różnych stronnictwach opiniach, zamiarach i dążnościach. Spodziewać się również należy — tak pisze przeważna część dzienników — że p. Bennigsen nie pozostanie przez całe swe życie dyrektorem krajowym w prowincji hanowerskiej, lecz prawdopodobnie zajmie z czasem lub niebawem już wyższe stanowisko w sferach rządowych.

Germania, która baczenie zawsze i pilnie roz-

kiedy po raz pierwszy wyglądał oknem z swego pokoiku. Pień tej jabłoni był porośnięty suchym mchem; szorstkie nagie sęki, gdzie nigdzie z wiszącymi czerwono-zielonymi liśćmi, pochyło podejmowały się w górę naksztalt zgrzybiałych, wzywających litości, w łoku zgiętych rąk. Niezdánów pewną nogą stanął na czarnej ziemi, otaczającej korzenie jabłoni, i wyjął z kieszeni ów nie wielki przedmiot, który się znajdował w szufladzie stolika. — Potem uważnie spojrzął w okna domu, w którym mieszkał... „Jeśli mnie ktobądź zobaczy w tej chwili!“ — pomyślał, „wtenczas, być może, odłożę...“ Lecz nigdzie nie ukazała się ani jedna ludzka twarz... jakby wszystko wymarło, jakby wszystko odwróciło się od niego, oddaliło się na zawsze, pozostawiło go na igraszkę losu. Jedną tylko fabryka beżmyślnie huczała i chuchnęła obrzydliwym zapachem a — z góry zaczęły spadać drobne, przenikające krople chłodnego deszczu.

Wtenczas Niezdánów spojrzął przez krzywe sęki drzewa, pod którym stał, na niskie, wilgotne, beżlitośnie ciemne i mokre niebo, ziewnął, przeciągnął się i pomyślał: „Przecież nie innego nie pozostało mi do zrobienia, przecież nie wracać mi do Petersburga, do więzienia,“ zrzucił czapkę z głowy i, poczuwszy przedwzięcie w całym ciele jakąś rozkoszną, mocną — choć dręczącą ciężkość — przyłożył do piersi rewolwer — pociągnął za sprężynę...

Coś od razu szarpnęło nim, nawet nie bardzo mocno... lecz on już leżał na wznak i starał się pojąć, co się z nim stało i jakim sposobem mógł w tej samej chwili widzieć Tatianę?... Chciał nawet przywołać ją i powiedzieć: „Ach! nie potrzebuję!“... ale oto cały onemiał a nad twarzą jego, w oczach, na czole, w mózgu zakłębił się mglisto-zielony tuman — i coś strasznie ciężkiego i płaskiego przysiadło go na zawsze do ziemi.

Tatiana nie napróżno zamajaczyła w oczach Niezdánowa; w tej samej chwili, kiedy spuścił kurek rewolwera, podeszła do jednego z okien i ujrzała go pod jabłonią. Nie zdążyła pomyśleć: „Cóż to? on w taką słotę sterczy pod jabłonią, długowłosa...“ — kiedy powalił się na wznak, iście jak snop. Wystrzału nie słysz...

gląda się w tem, co się dzieje w łonie rządu i jego organach a nie rzadko dobre ma informacje i trafnie stan rzeczy ocenia, powiada, że p. Bennigsen nie na to pojechał do Warcinu, aby z ks. Bismarckiem mówić o potocznych rzeczach, o pogodzie itp. Na takie pogadanki używają, zdaniem jej, zwykli śmiertelnicy wolnego czasu w dni świąteczne, nie zaś wybitni mężowie narodowo-liberalnego stronnictwa, jakim jest marszałek izby deputowanych. Zapytajmy tedy o powód, dla którego p. Bennigsen opuścił nagle Hanower i wyjechał do kanclerskiego Tusculum. Otóż wedle głosów poinformowanych skarży się kanclerz już od dawnego czasu na to, że przy dalszych swych pracach około rozwoju Niemiec brak mu poparcia ze strony niektórych osób, o którychby się tego poparcia powinien spodziewać, a nadto — że nie ma po sobie dość stałej większości w parlamencie. W obszernym memoriale, wystosowanym do cesarza, miał książę Bismarck przed niedawnym czasem zwrócić uwagę na te braki, wstrzymując dalszą jego działalność — i prosić monarchę o zarządzenie ztemu, — gdyż inaczej nie może na nowo podjąć steru rządów w całej ich rozciągłości. Kanclerz miał przytem położyć główny nacisk na to, że celem pozyskania rządowej większości, należy koniecznie wybrać doradców korony z szeregu parlamentarnej większości, czyli z stronnictwa narodowo-liberalnego. Z okoliczności przeto niespodziewanego wyjazdu p. Bennigsen do Warcinu wnioskować należy, że cesarz po dłuższym namyśle i wahaniu zgodził się wreszcie na żądania wyrażone w memoriale ks. Bismarcka, i zezwolił na powołanie do gabinetu narodowo-liberalnych żywiołów.

Powysze słowa Germanii nabierają tem większego znaczenia, skoro je porównamy z cytatem pana Treitschkego, zamieszczonym w przedgadzie za rok 1877 ogłoszonym w Preussische Jahrbücher, a który to cytat stawia blizką sferom rządowym Post na czele swego artykułu. „Jasną i pewną jest rzeczą w całym tem mglistem położeniu to jedno tylko — powiada profesor Treitschke — że naród niemiecki żąda ministerstwa Bismarcka a nie gabinetu złożonego z osób urlopowanych i zastępców, że naród niemiecki żąda jednolitego rządu, złożonego z osobistości podziwiających wierne przekonania kierującego męża stanu. Mężowi który przeżył burze epoki zatargu, nie potrzebuje my dopiero przypominać słów: where is a will there is a way! (gdzie jest wola, tam będzie i droga.) Każdy musi sobie powiedzieć: tak dalej iść nie może! Czego żądać namyślnie jest jasnym: jednoci woli w rządzie.“ — Zważywszy na to, że Post pierwsza przyniosła wiadomość o podróży p. Bennigsen do Warcinu i uwzględniwszy nadto zachowanie się stronnictwa narodowo-liberalnego w czasie obrad sejmowych — popierało ono wprawdzie gabinet, ale uderzało raz po raz na pojedynczych ministrów jak Friedenthala, Camphausena, Achenbacha, z wyjątkiem jednego dr. Falka — przyjął należy za rzecz więcej niż prawdopodobną, że obecnie toczą się rokowania pomiędzy ks. Bismarckiem a p. Bennigsenem o układ z stronnictwem narodowo-liberalnem. Pytanie tylko, czy pakt ten ma na celu zainaugurowanie liberalnego rządu w państwie, czy też pozyskanie narodowo-liberalnego stronnictwa do planów, dla których nie okazało dotąd dostatecznych chęci.

W tych dniach ogłoszonym został etat wojskowy dla cesarstwa na rok 1878/79. Etat ten obejmuje 113 arkuszy druku na 449 wielkich stronicach i jest zestawieniem wszystkich wydatków na armię pruską wraz z należąciami do niej kontyngensami innych państw związkowych. Podaje nam tu co najwazniejsze liczby. Wydatki na armię pruską wynoszą 258,847,463 marek, na saską 21,145,127, wrytemberską 14,801,650 m.; ogólna suma wydatków na połączone kontyngensy Prus, Saksonii i Wrytemberski daje poważną liczbę 294,794,240 marek, czyli blisko sto milionów talarów.

Donosiłem wam swego czasu o nagłym aresztowaniu w Berlinie pewnego Anglika, zamieszkałego w pierwszorzędnym hotelu, przy którym miano znaleźć różne ważne dokumenta wojskowe, plany fortec niemieckich itd. Otóż Anglik ten nazywa się Bishop, jest korespondentem do dzienników angielskich a od trzech lat zamieszkały w Berlinie obracał się tylko w najarystokratyczniejszych kołach. Mówi doskonale po francuzku, włosku i niemiecku. Działał on nie w interesie własnego, lecz francuzkiego rządu, dla którego udało mu się przyjść w posiadanie różnych ważnych papierów, dotyczących formacji i różnych instytucji armii pruskiej oraz planów fortec. Wszystkie te ważne dokumenta przesłał Bishop rządowi francuzkiemu przed swem aresztowaniem. Trzymanym jest pod ścisłą strażą w więzieniu berlińskim Stadtvoigtei i śledztwo toczy się na bardzo szerokie rozmiary. W całej sprawie skompromitowanym jest także pruski urzędnik z ministerstwa wojny, którego również aresztowano.

Z brukowych wiadomości donieść wam muszę, że tegoroczna gwiazdka wcale nie zadowolniła kupców tu-

szala — dźwięk jego był bardzo słaby, lecz natychmiast poczuła coś niedobrego i w jednej chwili zeszła na dół do ogrodu... Przybiegła cześć przędź do Niezdánowa. — „Aleksy Dmitriewicz, co się z tobą stało?“ Ale już zawiadła nim ciemność. Tatiana pochyliła się ku niemu i zobaczyła krew.

— Paweł! — zawołała przerażającym głosem. — Paweł!

W kilka minut potem Maryanna, Sołomin, Paweł i jeszcze dwóch robotników z fabryki byli już w ogrodzie. Natychmiast Niezdánowa podjęli, ponieśli do domu i ułożyli na tej samej kanapie, na której spędził ostatnią noc.

Leżał na wznak z wpół zamkniętymi nieruchomymi oczyma, z posiniąłą twarzą, — i chrapał przeciągle i ciężko, od czasu do czasu czkając i jakby się dławiąc. Życie jeszcze nie odbiegło odef. Maryanna i Sołomin stali po obu stronach kanapy, oboje prawie tak samo bledzi, jak i sam Niezdánów. Pogubieni, wstrząśnieni na wskroś, przybili byli oboje — a zwłaszcza Maryanna — ale nie zdziwieni. „Jakżeś tego nie przewidzieli?“ myśleli oboje i w tej samej chwili zdawało się im, że oni... tak, oni przewidzieli to. Kiedy on powiedział Maryannie: „cokolwiekbyś zrobił, mówię ci naprzód: niczemu się nie dziw“ — i następnie, kiedy mówił o tych dwóch ludziach, którzy nie mogą się w nim żyć z sobą, czyli nie drgnęło w niej coś w rodzaju smutnego przeczucia? — Dla czegoż natychmiast nie zastanowiła się i nie starała zgłębić znaczenia tych słów i tego przeczucia? Dla czegoż nie śmie teraz spojrzeć na Sołomina, jakby i on był jej współnikiem... jakby i on czuł zgryzoty sumienia? Dla czegoż jej nieśkończenie, rozpaczliwie żał Niezdánowa, — a nadto strasznie, ciężko... okropnie? — Być może, że od niej zależało jego zbawienie? Dla czegoż oboje nie śmiały ani słowa wymówić? Prawie nie śmiały odechnąć — i czekają... Czego? Och, Boże mój drogi!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Cena wyprawdziana — Wypowiedziano — c. tr. na
grudzień 1872, grudzień-styczeń 1873, styczeń-luty 1873.
— marzec 1873, kwiecień-maj 1873 nom.
Okowita: trzyma się.
Cena wyprawdziana — Wypowiedziano — litrow;
grudzień 46.80, styczeń 47.00, luty 47.70, marzec 48.40,
kwiecień 49.10, maj 49.50, maj 49.90 m.
Okowita w miejscu (bez beczki) 46.10 plac
(W) Poznań, 29 grudnia. Ceny maki. Pszenka
0 i 1 15-16 50 mar., rżana nr. 0 i 1 11.50-12. — mar. per
kilo.
Zyto: Nie zawierano interesów.
Okowita: cena wyprawdziana i regulacyjna — m.
grudzień 46.60, styczeń 47.80, luty 47.60, marzec 48.30,
kwiecień — maj — kwiecień-maj 49.50.
Wypowiedziano — litrow.
Okowita w miejscu (bez beczki) 46.10 m.

(Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 29 grudnia.
Nowe listy zast. pozn. 94. — 4% noweli listy rent. pozn. 94.20.
— 3 1/2% szlaskie listy zastawne 84. — 4% szlaskie listy
rent. 94.50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 49. —
— akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 40. — Poznański bank
— 101. — 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 104. — 3 1/2%
— premijowa pożyczka państwowa z 1855 r. 134.50. 3 1/2%
— oblig. państwa 92.80. Marchijsko-pozn. kolei żelaznej
1.50. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 67. — Starogardz-
— pozn. k. z. 100. — Warszawsko-wiedeńsk. k. z. 161. — Au-
— ryackie noty bankowe 167.50. Polskie likw. listy 54.50. Ro-
— zjaskie noty bankowe 201.50-202 m.

Giełda bydgoska, 28 grudnia.
Pszennica: 162-209 m., najpiękniejsza wyżej notowań.
Zyto: 121-129 m.
Jęczmień 134-156 mr., najpiękniejszy dla browarów
156j.
Groch piękny do gotowania 153, na paszę 138 m.
Owies 112-135 m.
Wszystko per 1000 kilo — wedle gatunku i wagi efek-
tywnej.
Okowita: 46.50 m. per 100 litrów à 100 proc.

Giełda wrocławska, 28 grudnia.
Koniuczyna czerwona bez zmiany, — poślednia 30-35,
rednia 33-42, piękna 45-48, wysoko-piękna 50-52.
Koniuczyna biała spokojnie, poślednia 36-42, średnia
6-52, piękna 56-62, wysoko-piękna 66-72 m.
Zyto: per 1000 kilo bez obrotu; — na grudzień 133. —
— adano, grudzień-styczeń — styczeń-luty — kwiecień-maj
35.55 m. pl. i żąd, maj-czerwiec — czerwiec-lipiec — m.
Pszennica per 1000 kilo 133. — marek żąd, — na
grudzień-styczeń — m.
Owies: per 1000 kilo 120. — ofiar; — na grudzień-styczeń
— p., kwiecień-maj 126.50 m. ofiar.
Olę rzepiowy per 100 kilo bez obrotu; w miejscu 71.50
żąd, na grudzień 70.50, grudzień-styczeń 70, styczeń-luty 70. —
— luty-maj 70, kwiecień-maj 70 żąd, — m. ofiar.
Okowita per 100 litrów słabiej; na grudzień i grudzień-
— styczeń 47.70 pl., styczeń-luty 47.80 ofiar, kwiecień-maj 50.50
m. żąd, maj-czerwiec — m.
Żubin zaniedbany; żółty 9.80-10.60-11.20, niebieski 9.60-
— 10.40-10.80 m.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.
Per 100 kilogramów

	ciężki	naj- wyższy	średni	naj- niższy	lekki	ciężki	naj- wyższy	średni	naj- niższy	lekki
Pszennica biała nowa	20	30	20	10	20	18	20	10	18	18
Żółta nowa	19	40	19	20	10	18	19	10	18	17
Zyto nowe	14	10	13	20	13	12	10	12	10	12
Jęczmień nowy	16	30	15	10	14	10	14	10	14	13
Owies nowy	13	70	13	10	12	10	12	10	12	11
Groch	17	50	16	10	15	14	10	14	10	14

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.
Za 100 kilogr.

	piękny	średni	pośł. towar
Rzep	31	28	25
Rzepik zimowy	29	25	22
Rzepik letowy	30	26	22
Linia	25	20	19
Siemie liniane	25	20	20

Gdańsk, 28 grudnia.
Sprawozdanie J. Fajansa.
Powietrze śnieg pada; — wiatr zachodni.
Pszennica loco, mierznie na targ dzisiejszy dowieziona,
znajdująca chętnych nabywców po bardzo stałych, w kilku
przypadkach także o 2 do 3 m. wyższych cenach w ulubionych
mianowicie jasnokich gatunkach a płacono za pszę i jasnokolo-

rową 114-126/7 funt. 200, 208, 215, 220-225 marek, jasno pszę
124-130 funt. 228, 230, 233, 238 m., szkliska 122/3, 126/7, 128
funt. 225, 230, 233 m., wys. pszę szkliska 131 funt. 242, 243
mr., biała 121, 124/5 funt. 236, 238, 243 m. p. ton. I na rosyjs-
ką pszę pszenie objawia się dobra do kupna ochota po stałych
cenach a obrotu ję był dość znaczny; płacono za poślednią mu-
rzącą 116, 119 funt. 181, 182 mr., lepszą 121, 124/5 funt. 192,
193, 195 m., zimowa 120, 123, 125/6 funt. po części z żytem po-
mieszana 200, 202, 208, 204 m., piękna zimowa 124/5 funt. 210
m., 133/4 funt. 215 mr., jagodna czerwona 125/6 funt. 208 m.,
głębok 130-133 funt. 205 m., pszę z żytem pomieszana 126 ft.
212 m., pszę 123/4, 127/8 funt. 220, 222 m., jasno pszę 126 ft.
224 marek, dobra szkliska 129 funt. 230 m., sandomirską jasno
pszę 129 funt. 238 m. per ton. Termina bez ofert, na grudz.
220 marek ofiarowano, kwiecień-maj 221 m. ofiar. Cena regu-
lacyjna 220 marek.

Zyto loco słabiej, w miejscu gatunku dolnopolskie i kra-
jowe 115 funt. 123 m., 117 funt. 124 m., 118 funt. 126 m., 122
funt. 131 m., 123 funt. 134 m., 127/8 funt. 139.50 m., rosyjskie
110 funt. 115 mr., 114 funt. 119 m., 115 funt. 120 m., 117 funt.
122 mrk. per ton płacono. Termina bez zmiany, dolnopolskie
na kwiecień-maj 141 m. żąd, maj-czerwiec 140 m. ofiar. Cena
regulacyjna 130 m.
Jęczmień loco waleki 113, 115 ft. 170, 172 m., mały 100
funt. 139 m., 107 funt. 146 m., rosyjski na paszę 92-99 ft. nie-
czysty 119, 120 mr. lepszy 105, 107 funt. 130 m. per ton.
Groch loco na paszę 122, 122.50 m. per ton.
Okowita loco po 47 m. per 100 litr.

Kursa telegraficzne.
(Notowania z dnia 29 grudnia.)

SZCZECIN, 29 grudnia 1877.

Pszennica niemn.	Okowita spok.
na wiosnę 212 50	w miejscu 47 20
na maj-czerwiec 213 50	na grudzień 47 50
	na grudzień-styczeń 50 40
	na kwiecień-maj 50 40
Zyto niemn.	
na wiosnę 142	
na maj-czerwiec 141 50	
Olę rzep. cicho.	Olę skalny
na grudzień 70 50	w miejscu 13 25
na kwiecień-maj 72 50	na grudzień —

BERLIN, 29 grudnia 1877.

Pszennica spok.	Owies
na grudzień 214	na grudzień 140
na kwiecień-maj 210	
Zyto słabo.	
w miejscu —	
na grudzień 140	
na kwiecień-maj 144	
na maj-czerwiec 14 50	
Olę rzep. stale.	
w miejscu —	
na grudzień 70	
na kwiecień-maj 70 60	
Okowita cicho.	
w miejscu 48 90	
na grudzień 49 50	
na kwiecień-maj 51 70	
na maj-czerwiec 51 90	
	Uspok. słabo.

Berlin, 28 grudnia.
Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.
Pszennica loco trzyma się. — Termina lepij. — Wypo-
wied. 12,000 centn. Cena wyprawdziana 215.5 marek per 1000
kilo. — Cena przeciętna — marek — loco 190-225
marek wedle gatunku, żółta szlaska i marchijska 204-214
marek z kolei płacono, — żółta rosyjska i galicyjska 190-210
marek z kolei płacono, — biała psza polska — z kolei
płacono, na ten miesiąc — plac, na grudzień — pl.,
na grudzień-styczeń — pl., na kwiecień-maj 210-209.5-210 pl.,
maj-czerwiec 210.5-211 pl., czerwiec-lipiec 212.5-212 pl.
Zyto loco niejaki handel. Termina niemn. — Wypowied.
10,000 centn. Cena wypo. 139.5 m. per 1000 kilo. Cena prec.
— m. loco 131-150 mar. wedle gatunku; rosyjskie 131-139.
m. z kolei i szpich. pl., nowe rosyjskie — z kolei plac, krajowe
140-147 z kolei płacono, wysoko-piękne krajowe — polskie —
z kolei plac, bardzo piękne ros. — z statku płacono, na
ten miesiąc — na grudzień-styczeń 1878 139.5 — 139 — 139.5 pl.,
styczeń-luty — pl., kwiecień-maj 144.5-144. pl., maj-czer-
wiec 144 pl., czerwiec-lipiec — plac.
Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 120-195 marek
wedge gatunku.
Owies loco stał. — Termina niżej. — Wypowiedziano
— cenr. — Cena wypo. — mar. per 1000 kilo. Cena
przeciętna — m. loco 105 165 m. wedle gatunku, —
na ten miesiąc 131. — plac, na grudzień-styczeń 1878 —
plac, kwiecień-maj 140-139.5 pl.

Kukurudzka loco zaniedbana. — Wypowiedz. — cen-
tarów. Cena wyprawdziana — mr. per 1000 kilo. —
Loco 150-156 m. wedle gatunku; nowa — m. wedle gat.,
nadpsuta — z kolei pl., na ten miesiąc — plac.
Groch per 1000 kilogr. do gotowania 156-200 marek wedle
gatunku na paszę 140-155 m. wedle gatunku.
Maka rżana słabiej. — Wypowiedziano — cenr. Cena
wyprawdziana — m. per 100 kilo, cena prec. — m. Nr. 0
i per 100 kilo brutto z miechem — na ten miesiąc, na
grudzień-styczeń 1878 i styczeń-luty 19.90-19.85 płacono, —
luty-marec 20.05-20. — plac, — marzec-kwiecień 20.10 plac,
kwiecień-maj 20.15 — pl., maj-czerwiec — pl.
Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano —
cent. Cena wypo. — marek. Rzep zimowy — m. Rzepik
zimowy — marek. Rzepik letowy — m. — nasienie
tłucze — m.
Olę rzepiowy słabiej. — Wypowiedziano z beczką
800 ctr. bez beczki — cenr. Cena wyprawdziana z beczką
69.4 mrk., bez beczki — mk. cena przeciętna — m. per
100 kilogr. loco z beczką 71. marek, bez beczki 69.5 marek,
na ten miesiąc 69.5 — 69.4 pl., grudzień-styczeń 69.5 — 69.4 pl.,
styczeń-luty 69.5 — plac, luty-marec — plac, marzec-
kwiecień — plac, kwiecień-maj 70.6-70.5 — plac, maj-czerwiec
— pl.

Olę lniany per 100 kilogramów bez beczki w miejscu
— marek. Dostawy — m.
Olę skalny loco stał. — Rafinowany (Standard
white) per 100 kilogr. z beczką w partych o 50 bar. (125 ctr.)
Wypowiedziano — cenr. Cena wypo. — m. per 100 kilogr.
Cena przeciętna — m. loco 29 m., na ten miesiąc 27.4 — pl.,
grudzień-styczeń 1878 27. — ofiar, styczeń-luty — 27 ofiar,
luty-marec 27. — marzec-kwiecień — pl.
Okowita trzyma się. Wypowiedziano 80,000 litrów. —
Cena wypo. 49.5 m. prec. — m. per 100 litr. à 100% = 10,000%
Loco bez beczki — pl. z beczką — pl., na ten miesiąc
49.6 — plac, grudzień-styczeń i styczeń-luty 49.5 — plac,
luty-marec — pl., marzec-kwiecień — plac, — kwiecień-maj
51.7-51.6-51.7 plac, maj-czerwiec 52. — plac, czerwiec-lipiec
53. — nomin., lipiec-sierpień 54 nomin., sierpień-wrzesień —
plac.
Okowita per 100 litr. à 100 pct. = 10,000 pct. bez be-
czki w miejscu 48.8-49. pl.
Maka pszenka nr. 00 30.50 — 28.50, nr. 0 28.50 — 27.50, nr.
0 i 1 27.00 — 26.00.
Maka rżana nr. 0 22.75 — 20.75, nr. 0 i 1 20.00 — 18.00
per 100 kilo, brutto z miechem.

KOESPONDENCYA REDAKCYI DZIENNIKA POZN.

— P. M. Wężykowi w Karminie. Ponieważ
składka na rodzinę w nędzy pozostającą zamknięta, pro-
simy zatem o dyspozycję co do nadesłanych nam dziś
marek 6.

OD ADMINISTRACYI Dziennika Poznańskiego.

Szanownych Abonentów zawiadamiamy, że od No-
wego Roku 1878
p. J. N. Leitgeber
oddal
Agencją Dziennika Poznańskiego
p. Stanisławowi Paulusowi
przy Wodnej ulicy nr. 15.

(Nadesłano.)

Wszystkim chorem siłę i zdrowie bez medycy-
ny i bez kosztów przez środek pożywczy
REVALESCIERE du Barry
z Londynu.

Od lat 31-tu żadna choroba nie oparła się tej przy-
jemnej potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną
u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich
chorobach żołądka, piersi, płuc, wątroby, gruźlicy, błonki ślu-
zowej, oddech, pęcherza i nerek, tuberkulozie, suchotach, astmie,
kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, śla-
bości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie, uderzeniu krwi

do głowy, szumie w uszach, mdłości i wmitach, nawet
w czasie ciąży, diabetes, melancholii, chudnięciu, reuma-
tyzmie, podagrze, blednicy; służy także za lepsze pożywienie
dla dzieci ssających zaraz od urodzenia, aniżeli mleko mamki.
— Wyciąg z 80,000 certyfikatów o uzdrowieniu, które oparły
się wszelkiej medycynie, pomiędzy niemi certyfikaty Dr. Wurzer,
radcy medycznego Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Camp-
bell, profesora Dr. Dédé, Dr. Ure, hrabiny Castillestuart, margra-
biny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób
posyła się franco na żądanie. (6331)

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.
Certyfikat radcy medycznego Dr. Wurzer. Bonn, 10
lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje w wielu przypad-
kach wszystkie lekarstwa. Używa się jej z największą korzy-
ścią przy wszystkich obstrukcjach, biegunkach i rozwalnie-
niach, w chorobach dróg moczowych, chorobach nerek itd.,
przy kamieniach, zapalnych lub chorobliwych afekcjach rurek
moczowych, przy chorobliwych ściąganiach w nerkach i pęche-
rze, hemoroidach w pęcherzu itd. — Z najznakomitszym skut-
kiem używa się też tego nieoszacowanego rzeczywistego środka
nie tylko w chorobach gardła i piersi lecz i w suchotach płuc
i kanału oddechowego. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medy-
cyny i członek kilku towarzystw uczonych.

Nr. 64276. Pannu Bogu i panu niech będa dzięki.
Revalesciere usunęła zupełnie 13 letnie bólesci mojej żołądka i
nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potem.
J. Compere, proboszcz Sainte Romaine des Iles.
Nr. 59211. Orvaux. 15 kwietnia 1875. Od lat czterech
używam szanownej Revalesciere i nie cierpię już wcale na bó-
le w łędziach, które trapiły mnie przez długie lata. Będąc
w 93 roku życia, cieszę się jak najmłodszy człowiek.

X. Leroy, proboszcz.
Nr. 64210. Margrabina Bréhan uleczone z 7 letniej choroby
wątroby, bezsenności, drżenia w wszystkich członkach, wychu-
dzenia i hypochondyi.

Nr. 75877. Florian Köller, k. c. administrator wojskowy.
W. Waradny uleczone z kataru, płuc i rur płucowych, zawro-
tu w głowie i ciśnieniu w piersiach.

Nr. 75970. Pan Gabriel Teschner, uczeń publicznego
wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczone z rozpa-
chliwego bólu piersi i rozstrojenia nerwów.

Nr. 65517. Panna de Montlouis, uleczone z niestrawności i
bezsennosci i wycieńczenia.

Nr. 75928. Baron Sigo uleczone z 10-letniego sparaliżo-
wania rąk i nóg itd.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejszą niż mięso
i oszczędza u dorosłych i dzieci 50 razy inne s-odci i potrawy.

Cena Revalesciere za 1/2 funta 1 Mr. 80 fen. 1 funt
3 Mr. 50 fen. 2 funty 5 Mr. 70 fen. 5 funtów 14 Mr. 12 fen.
28 Mr. 50 fen. 24 funty 54 Mr.

Revalesciere. Chociaż 12 filizanek 1 Mr. 80 fen. 24 fi-
lizanki 3 Mr. 50 fen. 48 filizanek 5 Mr. 70 fen. 120 filiza-
nek 14 Mr. 288 filizanek 28 Mr. 50 fen. 576 filizanek 54 Mr.

Revalesciere Biscuits 1 funt 3 Mr. 50 fen. 2 funty
5 Mr. 70 fen.

Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin N. W. 25
Louisenstrasse — w Poznaniu u Kruga i Fab-
ryciana Wrocławska ulica 10/11, św. Marcin 52/53, Półwiejska
ulica 38, w Czerwonej aptece O. Weiss; w Nakle u Adolfa
Sturtzel.

Elzbiety Kesslerowej Eau pour
pieds zapobiega odparzeniu nóg, wzmacnia skórę na
nogach i usuwa niemiły zapach potu także po pach-
mach, flakonik 2 marki 25 fen. Elzbiety Kesslerowej maso
na guzy usmierza natychmiast ból i palenie i usuwa
guzy, pudełko po 1 mr. 50 fen. E. Kesslerowej maso
na nagietki, jako unicum chłubnie znane, usuwa bez
bólu wszelkie gatunki nagietków bez krainania, pudełko
1 mrk. 50 fen. Maso na odzieblizne i maso na wszy-
skiego rodzaju rany do nabycia w Poznaniu u J. Flan-
tera na Chwaliszewie. (2353)

Pół Miliona egzemplarzy sławnej książki: Dra

Airy Metoda naturalnego leczenia rozspredziły w nie-
pełna dwóch latach; przemawia to niezawodnie najlepiej za
dobrem opracowaniem takowej. Można przeto ilustrowaną tę
książkę nawet najniebezpieczniej chorom użycie jako ostatni
promień nadziei zalecać. Liczne z podobnym tytułem wysze
naśladownictwa zmuszają nas do zrobienia szanownym czyteln-
ikom uwagi, że niniejsze polecenie dotyczy tylko wydania ory-
ginalnego ilustrowanego z R. ether's Verlags-Anstalt (księ-
garni nakładowej) w Lipsku i do niego się tylko odnosi. (329)

Bez ratunku, zginiemy! — bywała odpowiedź dla nieje-
dnego, który cierpiał na rozstrojenie nerwów, na chorobliwą
słabość, na skutki dawniejszych nadużyć itd., która odzywała
się do niego na każde do nauki wystosowane pytanie i wszelką
odjeżdżała mu nadzieję wyzdrowienia. Dla takich cierpiących
jest tedy pewną i racjonalną pomocą użycie preparatów
Coca (Pigułki Nr. 111 za pudełko 1/2) dr. Józef Alva-
reza. Blizsze szczegóły w przepisie używania i w broszu-
rze, której w Poznaniu u aptekarza A. Pfuhl bezpłatnie do-
stać można.

Bekanntmachung.

Posen, den 12. December 1877.

Bei dem Magistrat der Stadt Posen soll
die Stelle eines besoldeten

Stadtraths

mit einem, einschliesslich Wohnungsgeldzu-
schuss auf 5,400 Mark jährlich festzusetzen.
Gehalte vom 1 April 1878 ab auf 12 Jahre
besetzt werden. (6354)

Bewerber, welche die Qualifikation für
das höhere Schulamt besitzen, wollen ihre
Meldung unter Beifügung eines curriculum
vitae und ihrer Zeugnisse dem Unterzeichne-
tem 10 Januar 1878 zugehen lassen.

Stadtverordneten-Vorsteher

i. V.

Bernhard Jaffé.

Bekanntmachung.

Posen, den 18 December 1877.

Es wird hiermit zur öffentlichen Kenntniss
gebracht, dass den städtischen Nachtwächtern,
dem Rathhauswächter, den Komunal-
bedienten und den Arbeitern der Gas- und Was-
serwerke der Neujaarsumgang streng
verboten worden ist.

Das geehrte Publicum ersuchen wir, Per-
sonen, welche trotz dieses Verbots den Um-
gang ausführen sollten, uns nahhaft ma-
chen zu wollen. (6475)

Der Magistrat.

Antykwarja E. Calliera poszu-
kuje wszystkiego co się odnosi do rodziny

Szeptyckich

a zwłaszcza

X. Józefa Domaradzkiego

panegiryk p. t. Zawód chónorów.

Najpięk. ilustracje

dobór artykułów są w piśmie (6097)

Kłosy

prenumerata kwartalna z francu przesyłką

tylko 7 m. 50 fen. Skład główny na zabor

pruski w księgarni

M. Leitgebra i Spółki.

Następujące wydawnictwa

„Kłosów“

Tygodnik Kłosów i Powieści.

Prenumerata kwartalna 3 m. z przesyłką

3 m. 50 fen.

Album Matejki 32 m.

Korzeniowskiego dzieła 12 tomów

48 m.

Kremowa dzieła prenumerata na 10 to

tomów 36 m. (dotąd wyszły 3 tomy.)

Biblioteka najcenniejszych utwo-

żeń kwartalnie 3 tomy 3 m. 50 fen.

eg do nabycia w księgarni pp.

M. Leitgebra i Spółki.

Wypredaż